

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświątecznych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
**Administracja i Ekspo-
dycja:**
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wazy-
skich pocztach cesarstwa niemieckiego i
w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preis-
liste p. 1889 Seite 281, q. Nr. 48.) w innych
krajach: cena poznańska z dołączeniem
przesyłki.
Cena ogłoszeń:
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-
dziesiątego wiersza. — Reklamy po 80 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

Czwartek, 19 września 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Bajshmann i Freundler, w Warszawie ulica Senatorska 25. — E. Mosse w Berlinie, Frankfurtu a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Messenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Kalu n. S., Manowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ ko-
sztuje na wszystkich pocztach
w cesarstwie niemieckim
marek 5.

W mieście Poznaniu w eks-
pedycji naszej
marek 4,

z odnośnieniem do domu
marek 4,50.

We wszystkich innych kraj-
ach prenumerata poznańska z
dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne za-
mówienia na urzędach poczt-
owych celem uniknięcia zwłoki
w ekspedycji.

Poznań, 18 września.

Duchowieństwo francuzkie w obec walki wyborczej.

Życzenie rządu francuzkiego, aby du-
chowieństwo nie przyjmowało udziału w
agitacjach wyborczych i nie wpływało na
wybory w duchu przeciwnym istnieją-
cemu porządkowi rzeczy, życzenie to obja-
wione pod zagrożeniem represaliów —
nie tylko nie znalazło posłuchu, ale wy-
wołało cały szereg pytań i wątpliwości,
nad którymi zastanowić się choć pobieżnie
wypada.

Przedewszystkiem zachodzi pytanie,
czy pożytecznym jest, pożądanym i stó-
sownym, aby osoby duchowne przyjmowały
udział w walkach i sporach politycznych?

Na pytanie to każdy dobry i prawy
katolik, każdy wysokością powołania
swego i stanowiska przejęty duchowny
odpowie w zasadzie i ogólnym znaczeniu
przecząco — polityka bowiem i wszelkie
jej poziome właśnie leżą tak daleko po-
za granicami tej sfery, której królestwo
nie jest z tego świata — polityka i
wielkie jej obroty ulegają często tak
grubym omyłkom, że Kościół i służby
jego z daleka od niej się trzymają. Z
drugiej strony jednak, gdy polityka przy-
obla się w charakter wybitnie antyre-
ligijny, wówczas Kościół we własnej ho-
niecznej obronie, jako instytucja społeczna,
ma prawo i obowiązek wystąpić na ze-
mniętrz — nie w charakterze przeciwnika
istniejącego porządku, ale w cha-
rakterze obrońcy porządku i swojej in-
tegralności.

Gdy na początku tego wieku wysta-
piono we Francji z urzędu przeciw kry-
tykom politycznym pani de Staël, twier-
dząc, że polityka nie do kobiet należy,
mądra niewiasta odrzekła: „Bardzo stu-
szenie, niemam wszelako, że w kraju,
w którym nie mają głowy kobietom, mają one
niezaprzeczone prawo zapytać przynaj-
mniej dla czego?”

W podobnym położeniu znajduje się
obecnie Kościół francuzki.

A teraz drugie pytanie.

Czy ma rząd francuzki konstytucyj-
ne prawo zabronić duchownym przyjmowania
udziału w wyborach?

Tego prawa nie ma on bynajmniej.
Jeżeli bowiem na mocy konstytucji
ksiądz może być wybora i wybranym,
jeżeli wolno mu zasiadać na ławach po-
sełskiej Izby i w radach gminnych, to
wolno mu też brać udział w zebraniach
wyborczych i wypowiadać swe zdanie.

Pod tym względem prawo obowiązują-
ce we Francji tak jest wyraźne i nie-
wątliwe, że zbytecznym byłoby powoły-
wanie się na słowa Berryera, iż „nie
istnieje żaden powód, aby saturna wy-
kluczała od polityki.“ Owszem, jeżeli
w interesie dostojństwa Kościoła jest
do życzenia, aby członkowie jego trzy-
mali się zdala od politycznych waśni —
to trzeba im to trzymanie się zdala umo-
żliwić — nie trzeba sług Kościoła do
występowania z właściwej im sfery pro-
wokować.

Rząd francuzki nie mając prawa za-
żądać księżom udziału w wyborach,
domaga się, aby osoby duchowne wstrzy-
mywały się od agitacji na rzecz obale-
nia istniejącego porządku. Rozu-
mie to wyborne francuzkie duchowień-
stwo i dla tego odzywając się do wybor-
ców nie wzywa, aby nastawano na oba-

lenie rzeczpospolitej, ani dążono do
zmiany konstytucji, ani sprzeciwiano się
jakimkolwiek administracyjnym rozporzą-
dzeniom, ale mówi po prostu: nie głos-
cie na nieprzyjaciół wiary i Kościoła, nie
głoszcie na wrogów instytucji religij-
nych, lecz na tych, którzy dają nam naj-
więcej rękoi, że pokój religijny uszano-
wać potrafią.

Tego rodzaju odezwy nie podpadają
pod żadne prawne przepisy, tego rodzaju
odezwy mają wolne pole we wszystkich
krajach Europy, więc i rząd francuzki,
stojący na straży wszelkiego rodzaju
swobód publicznych, powściągać ich nie
może.

Tak się przedstawia ta sprawa ze
stanowiska formalnego prawa. Inna
rzecz, czy stanowisko zajęte przez fran-
cuzkie duchowieństwo jest dla rządu do-
godne. Pod tym względem trudno po-
twierdzić pytania, ale dla czego rząd, który
jako taki po nad stronictwami stać po-
winien, nie rachował się z duchem i uspo-
sobieniami wielkich mas ludności? Dla
czego folgując zbytecznym radykalnym
doktrynom, zbytecznymi i przedczesnymi
surowościami prowokował duchowień-
stwo?

W państwie i społeczeństwie rozmaite
prądy i kierunki objawiać się muszą, ale
doktryny ich i teorie przemożnego wpły-
wu na postępowanie rządu wywierać nie
powinny, on bowiem stojąc na straży
ogólnych interesów, z tem przedewszys-
tkiem, co pośród ogółu przeważa, liczyć
się powinien.

Telegramy.

Paryż, 17 września. Boulanger wy-
dał nowy manifest, którego główną tre-
ścią jest: „Naprzód do boju przeciw
wspólnemu wrogowi, oportunistom!”

Londyn, 17 września. W skutek
rad dawanych wczoraj wieczorem doko-
nym robotnikom przez przywódców strejku,
robotnicy dziś rano na nowo podjęli
prace w dokach, nie okazując niechęci dla
tych robotników, którzy nie brali udziału
w bezrobociu.

Londyn, 17 września. W ciągu dnia
porzuciło 1500 robotników w dokach Al-
berta robę — ponieważ nie chcieli pra-
cować wspólnie z t. z. „blacklegs“ t. j.
tymi, co nie wzięli udziału w strejku.
Tragarze w dokach również nie chcą
dalej wspólnie pracować z robotnikami,
którzy nie należeli do bezrobocia.

Londyn, 17 września. Robotnicy w
dokach Alberta i południowo-zachodnio-
indyjskich dokach poczeli bić po południu
tych kolegów, którzy nie uczestniczyli w
strejku. W skutek tego dyrektorzy do-
ków natychmiast rozpuścili tych pierw-
szych, zatrzymując tylko tych ostatnich.

Wiedeń, 17 września. Według do-
niesienia „Fremdenblattu“ udał się mi-
nister spraw zewnętrznych, hr. Kalnoky,
bezpośrednio po powrocie z manewrów w
Czechach, otrzymawszy wiadomość o za-
machu dokonanym na p. Crispim, osobi-
ście do ambasadora włoskiego hr. Nigry
w celu wyrażenia mu najwyższego współ-
czucia dla włoskiego prezydenta mi-
nistrów i zacerpnięcia wiadomości o sta-
nie jego zdrowia. Tegóż samego dnia je-
szcze nadeszła telegraficzna odpowiedź z
Neapolu, w której Crispi gorąco dziękuje
za okazane mu współczucie.

Praga, 18 września. We wyborach
do sejmku czeskiego w dzielnicy „małej
strony“ zwyciężył staro-czeski kandydat
Dietrich młodo-czeskiego kandydata. Wy-
bory w dzielnicach starego i nowego mi-
asta odbędą się jutro dopiero.

Kisber, 18 września. Cesarz Fran-
cuzek Józef wyjechał tu ztąd dziś po po-
łudniu.

Rzym, 17 września. Poselstwo etyo-
pijskie wyjechało dziś z Genuy do Speyi,
a jutro powróci do Rzymu.

Neapol, 17 września. Lekarz Crispi-
go stwierdził, że rekonwalescencya postę-
puje coraz to szybciej. Crispi opuści dziś
łóżko na kilka godzin.

Rzym, 17 września. Rada municy-
palna potępiła na dzisiejszym posiedzeniu
stanowczo zamach dokonany na osobie
p. Crispiego, zatwierdzając wniosek wy-
słania do niego okolicznościowego tele-
gramu. Następnie uchwalono, że plac
na którym mieszkał Cairoli ostatnimi
czasami w Rzymie, zwad się będzie placem
Cairolego — a zmarłemu mężowi stanu
postawionym zostanie w Rzymie pomnik.

Sztokholm, 17 września. Parowiec
handlowy hamburski „Middleton“ wiozący

ładunek drzewa, pod komendą kapitana
Kellera, w drodze ze Sundvall do Har-
burga rozbił się w ostatni piątek rano
w okolicy Finngrundet, a następnie za-
tonął. Uratowano jednego tylko majtką,
Norwegczyka Bergesona — a reszta za-
łogi (11 marynarzy i jedna kobieta) po-
została na dno morza.

Gibraltar, 18 września. Według
depeszy z biura Reutersa statek hiszpań-
ski, płynący z Malagi do Tangeru, po-
chwytany został w okolicy Alhucemas
przez piratów i spłodowanym. Piraci
pojмали w niewolę kapitana, czterech
majtków i jednego pasażera.

Haga, 17 września. Sesa stanów
jeneralnych otwartą dziś została mową
od tronu, odczytaną przez barona Mackaya
— a która zawiera ustęp następujący:
Zapał, z jakim naród obchodził jubileusz
rządów królewskich dowodzi najlepiej,
że węzły łączące dom Orański z Holan-
dą są nierozdzielne. Stosunki Holandji
do mocarstw zagranicznych są jaknajzu-
pełniej przyjacielskie. Rząd rozpoczął
układy w celu usunięcia wszelkich nie-
pewności co do biegu granicy w Surinam
i na wyspie Borneo. Ogólny stan pre-
mysłu, handlu i żeglugi znacznie się po-
lepszył — a położenie finansów państw-
owych jest zadowalniającem. — Rząd
przedłożył stanom jeneralnym ustawę ty-
czącą się zmian w taryfie celnej, ustawę
o obowiązkowej służbie wojskowej, o re-
organizacji administracji poczt i kolei
żelaznych. Co się tyczy powstania w
Atczynie, to opór kilku kacyków zmusił
Holandją do chwycenia za broń — ale
krajowcy okazują już chęć do podda-
nia się.

Auklandya, 16 września. Ze Sa-
moy nadeszły wieści, według których
Malietoa wraz z Mataafa udał się na
wyspę Manono — gdzie obaj pozostaną,
aż do chwili ratyfikacji uchwał berliń-
skiego kongresu. Niemiecki konsul w
Apii oświadczył kacykowi Tamasese —
że Niemcy żadnemu z obu stronictw nie
udzieliłi poparcia ku urzędywistnie-
niu jego planów. — W tych dniach
zmarła dotychczasowa królowa Tongi.

Teheran, 17 września. Szach per-
ski odłożył powrót do Teheranu na sześć
tygodni w obec ukazania się cholery w
Kerind, na zachodnim pograniczu Persyi.
Cholera ta została przeniesioną z Ba-
dadu — a codziennie umiera na nią prze-
ciętnie po 5 osób.

Neapol, 18 września. Sądowi zna-
wcy, lekarze Fruscio i Galozzi poszuki-
wali wczoraj po południu w przytomności
naczelnego prokuratora i sędziego śled-
czego ranę p. Crispiego i oświadczyli —
że zranienie mogłoby być spowodzić
śmierć — gdyby kamień był trafił czole,
czaszkie lub ciemię. Z rewizji rano spi-
sano protokół.

Spadki włościńskie.

Na Zjeździe prawników i ekonomistów
polskich we Lwowie, zajmowano się
także kwestyą spadków włościńskich
i podzielnosci gruntów. Dzielić, czy nie
dzielić — kwestya ta zajmując wiele umy-
słów i wywołując dwie wręcz przeciwne
opinie, opierające się na silnych prawnych,
ekonomicznych i etycznych podstawach.
Wyjaśnienie przedmiotu jest przeto po-
żądanem.

Na Zjeździe obie te opinie znalazły
swych zwolenników. Za ograniczeniem
podzielnosci przemawiał prof. dr. Józef
Milewski, tezy przeciwniej bronil poseł
do rady państwa Adolf Vayhinger.

Podajemy najprzód referat prof. dr. Jo-
zefa Milewskiego:

Przyjęty z ustawodawstwa rzymskiego sy-
stem rónnych działów przy dziedzieniu bez-
testamentowem jest nieodpowiednim dla rólni-
ctwa, a ztąd szkodliwym dla społeczeństwa.
W myśl tego systemu mogą spadkobiercy
albo utrzymać współwłasność i dzielić się do-
chodami, albo dziedziectwo sprzedać i podzielić
się ceną, albo wreszcie substancyją dzie-
dziectwa podzielić między siebie realnie lub
idealnie, tj. rozparcelować lub oddając jednemu
dziedzictwo na własność, obciążać je długami
na spłatę t. zw. rónnych działów niedziedzic-
zących współspadkobierców.

Współwłasność wyjątkowo tylko da się
przy gospodarstwie rolnem bez strat stron
utrzymać, a na rozszerzaniu się jej ucierpia-
łoby i rólnictwo.

Sprzedaż dla podziału napotyka na opór
z etycznych, a często i ekonomicznych po-
budek, a przechodząca w zwyczaj, dezorgani-
zowałaby i niszczyła rólnictwo, nie jest też

ani dla rodziny, ani dla społeczeństwa po-
żądaną; przepis ustawy, pozwalający sprzedaż
już na żądanie jednego z współspadkobierców,
należy też tak za szkodliwy ekonomicznie,
jak za wprost niemoralny uważać.

Współwłasność zamiast podziału i sprze-
daż dla podziału zachodzą na szczęście tylko
nader rzadko; mimo tego właśnie dla zapo-
bieżenia ich rozszerzaniu się należy odnośne
paragrafy ustawy odpowiednio zmienić, a to
bez reformy prawa spadkowego *ab intestato*
osiągnąć się nie da.

Trzecia zostaje jeszcze ewentualność, za-
chodząca najeczęściej, a to podział realny, lub
idealny; parcelacya zachodzi głównie przy
spadkach włościńskich, podział idealny przy
większej własności.

Parcelacya jest tylko pod pewnymi warun-
kami, a nie wszędzie i zawsze korzystną; za-
leży to od klimatu, urodzajności gleby, miej-
scowych stosunków zarobkowych, bliskości ko-
rzystnego targu; pożądaną te warunki nie za-
chodzą wszędzie i zawsze, a w braku ich par-
celacya bezwzględna musi być szkodliwą. Sa-
dząc nawet najwięcej optymistycznie skutki
parcelacyi, można i należy zrobić jedno za-
strzeżenie: parcelacya jest korzystną, gdy wy-
nika z pobudek gospodarczych, gdy czas i
rozmiar jej jest ekonomicznie wskazanym, ale
ona musi się stać zgnubną, gdy jej pobudką
jedynie przypadkowa data śmierci spadkoda-
wcy i przypadkowa liczba dzieci. W tym
wypadku jest parcelacya gospodarczą nie-
umotywowaną, nieracjonalną, a ustawa, wska-
zująca parcelacya jako zwyczajny sposób
podziału spadku, bez uwzględnienia niezbęd-
nych warunków jej nieszkodliwości, jest ró-
wnie nieracjonalną, — i winna być zrefor-
mowaną.

W kwestyi parcelacyi należy sąd stano-
wcy zresztą nie tylko od samego faktu par-
celacyi, ale i od sposobu jej przeprowadzenia.
Może być korzystnym odłączenie części obsza-
ru gospodarstwa, może być korzystnym po-
dział gospodarstwa na kilka całych jednostek,
ale parcelacya każdego pola, każdego skrawka
ziemi — a taka właśnie praktyka wkradła
się u nas — musi być zgnubną. W ciągu
dwóch lub trzech pokoleń musi taka parcelacya
doprowadzić do najsmutniejszych stosun-
ków pod względem gospodarczym, oraz so-
cjalnym i politycznym. W ramach systemu
rónnych działów realnej parcelacyi uchylić
nie można, inny sposób parcelacyi jest nie-
możliwym, byłby niekonsekwentnym, a to
znów dowód, jak nieracjonalnym jest sam
system spadkowy, jak konieczną jego reformą.

Podział idealny. Normowanie tak zwanych
rónnych działów dla współspadkobierców
w razie objęcia dziedziectwa przez jednego,
jest przedewszystkiem niesprawiedliwym, a to
przez to, że niedziedziczcy otrzymują swe
wierzytelności na pierwszej hipotece, obejmują-
jący na ostatniej. Tamci ani majątkiem, ani do-
chodami nie odpowiadają za straty gospodarze
bez winy obejmującego na objęciem gospodar-
stwa, obejmujący zaś i dochodem i majątkiem
majątkiem swym za cały ich dochód i majątek
odpowiadać musi. Obejmujący ponosi całe ryzyko
gospodarcze, wszystkie dodatki kosztu gospodar-
stwa; tamci mają dochód bez pracy, ten zaś
na swój, jak na ich dochód pracować musi, a
z winy błędnej podstawy normowania działów,
ma często tylko pracę bez dochodu. Przyznając
bowiem już jednemu z współspadkobierców
prawo żądania sprzedaży dla podziału, uznano
ustawodawstwo *eo ipso* cenę ziemi za pod-
stawę do normowania działów, podczas gdy
stusniejszemu było oparcie ich na przecięt-
nym przychodzie, wyznaczenie działów podług
skapitalizowanych rónnych części przychodu.
Skapitalizowanie to odbywa się dalej zwykłe
po niższej stopie procentowej, niż ta, która
od długów placić trzeba, i ztąd, pomimo pracy
i kosztów, pomimo niekorzystnej, bo osta-
tnionipotecznój lokacyi swego działu, pomimo
ponoszenia całego ryzyka za siebie i rodzeń-
stwo, ma obejmujący, przy nominalnie rónnych
działach, mniejszy dochód, niż współspadko-
biery. Normowanie tak zw. rónnych działów
na podstawie ceny ziemi wprost niespra-
wiedliwym, krzywdzącem dla obejmują-
cego, krzywdzącem i dla rólnictwa.

Rozwój gospodarczy domaga się intensywniej
uprawy, nakładów: na to potrzeba kapitału,
którego brak należy kredytem zastąpić; przy
wadliwej i niedostatecznej organizacji oso-
bistego kredytu dla rólników, mogą oni o po-
trzebny kapitał postarać się racjonalnie tylko
przez amortyzujący się kredyt hipoteczny, a
drogę tę wyjścia zamyka system rónnych
działów, obciążający niemi hipotekę już przy
pierwszym podziale wysoko, przy dalszych
zaś zwykle powyżej granicy, do której insty-
tucye kredytu realnego udzielają. Wytworzona
w ten sposób niemożność podjęcia należytych
reform gospodarczych, powiększenia przychodu
z ziemi, powolność amortyzacyi i z nią w
związku będący peryodyczny wzrost zadłu-
żenia skutkiem działów, muszą w ciągu kilku

pokoleń do wywłaszczenia dziedziectwa prowadzić,
muszą wstrzymać rozwój produkcji, pe-
ryodycznie pogarszać ją nawet na każdej
wsi w epoce upadku właściciela. Złe skutki
każdego takiego upadku sięgają i po za gra-
nicę dotkniętej wsi, bo niezbędnym warunkiem
postępu gospodarczego włóścian jest dobre
prowadzenie gospodarstwa na dworskich obs-
zarach. Tak więc i idealny podział spadku
w myśl zasady t. zw. rónnych działów jest
faktycznie niesprawiedliwym, a doprowadzając
jednego dziedziectwa po drugim do upadku, jedne
wiel po drugiego do sprzedaży, staje się szko-
dliwym pod względem gospodarczym, niebez-
piecznym pod względem społecznym i po-
litycznym.

Analiza skutków wywoływanych panują-
cym *ab intestato* systemem tak zwanych
rónnych działów wykazuje przeto we wszy-
stkich wypadkach konieczność reformy prawa
spadkowego dla własności ziemskiej.

Przeciwko temu postulatowi reformy wy-
stąpiono z szeregiem zarzutów, a nasamprzód
zanegowano istnienie tych skutków, podnie-
siono, że parcelacya bądź to nie wszędzie,
bądź dotąd złych następstw nie wywołała, że
rodzinne taksy ziemi nie są zbyt wysokie, nie
wywołują przecięcia długami, że do sprze-
daży dla działów nie przychodzi nigdy. Akcep-
tując nawet to twierdzenie na dziś, brak
nam pewności, czy te złe skutki ustawy nie
wystąpią jutro, a i tu jest prawem i obowią-
zkiem społeczeństwa uchylać ustawy, które na
złe skutki narażają, i tu więcej jest pożąda-
na prewencya, niż represya. Gdyby zresztą
tak było, to działoby to się nie w myśl
ustawy, ale wbrew ustawy, stwierdzałoby tyl-
ko, że przepisy ustawy są tak nieracjonalne,
że społeczeństwo do nich ani chce, ani może
się stosować, wykazywałoby sprzeczność mie-
dzy literą prawa a prawnym przekonaniem
społeczeństwa. W tym razie reforma by-
łaby nieodzowna, literę prawa należałoby za-
stosować do racjonalnego postępowania spo-
łeczeństwa, dać temu postępowaniu prawne
poparcie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Potęga i znaczenie zespolonych sił finansowych.

Znamieniem drugiej połowy XIX w.
jest asocjacya i asekuracya, z których
druga właściwie z pierwszej wypływa.
Wszystko, co się [dzisiaj] dzieje, robi się
z pomocą asocjacyi, t. j. stowarzyszeń
najrozmaitszych, czego w obfitości napa-
trzeć się można mianowicie we Francji,
Anglii, nie wyjmując także i Niemiec.
W tych uderzająco jest mianowicie aso-
cycyja w dziedzinie kredytowej, tak
zwane Spółki pożyczkowe, Towarzystwa
kredytowe, Kasy pożyczkowe itd. Pat-
ronat niemiecki wydał świeżo statystykę
tych wszystkich stowarzyszeń, kas i Spół-
lek, z których tutaj kładziemy treściwy
wyciąg, — zanim sprawozdanie naszego
patronatu Spółek polskich urobieł nam
gruntowne zestawienie dat statystycznych
naszych polskich instytucji kredytowych
w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich.
(Cfr. Bericht der Anwaltschaft über die
auf Selbsthilfe gegründeten deutschen
Gewerbs- und Wirtschaftsgenossenschaften
vom Anwalt Abg. Schenk. — Leipzig,
bei Klinkhardt).

Patronat niemiecki naliczył takich
Spółek w obrębie cesarstwa niemieckiego
2988, licząc w to także Spółki rólnicze
według systemu Raiffeisena, które my
tylko raz w „Kuryerze“ polecalismy.
Szczegółową zaś statystykę podaje
patronat o 901 Spółkach pożyczkowych,
według systemu Schulzgego z Delitsch,
których członkowie należą do rozmaitych
zawodów. Tych członków liczą te 901
Spółek razem 461,356, którzy wyypo-
żyzyli i prolongowali w roku 1888 po-
żyzynek 1592 miliony. Majątku własnego
miały te Spółki 136 milionów marek.

Pożyzynek zaś i depozytów miały 452
miliony marek.

Podajemy tu najważniejsze cyfry z bi-
lansów za rok 1888, dodając w nawia-
sach cyfry z roku 1887, przyczem nad-
mieniamy, że cyfry zeszlorooczne są nieraz
mniejsze od zaprzeszlorocznych, ponieważ
w roku zeszym wiele Towarzystw zarob-
kowych zamieniło się w Towarzystwa
akcyjne.

Przeciętnie liczyła jedna Spółka 512
(515) członków, a każdy z tych człon-
ków brał na rok przeciętnie pożyczki w
kwocie 3449 m. (3510), pożyczki te udzie-
lane były przeważnie na weksle, na re-
wersa, kontokorrent lub na hipoteke. Po-
żyzyki hipoteczne zmniejszyły się wpra-
wdzie w roku zeszym, mimo to wynosiły

jednakże w każdej Spółce przeciętnie 40,652 (42,450).

Patron gani jednakże bardzo stanowczo takie pożyczki hipoteczne i przypomina, że zadaniem Spółek jest kredyt osobisty a nie kredyt na realnościach oparty i wzywa zarządy, aby zbytkiem kapitałów nie pozwalały się skłaniać do udzielania kredytu na hipoteki.

Naszem zdaniem te przestrogi są bardzo słuszne; w dzisiejszych trudnych i niebezpiecznych dla rolnictwa czasach źle robią te Spółki, które bez odpowiedniej osobistej gwarancji dają znaczniejsze sumy na hipoteki i pozwalają swoje pretenzyje na ogonie zahipotekować. Wiele Spółek poniosło już znaczne straty, gdyż niepodobna im było przy subsydiach pretenzyi swych wylicytować, aby potem własność ziemską na swój rachunek administrować.

Gani także poseł Schenk tę okoliczność, że zarządy wbrew statutom nie domagają się stanowczo odpłaty, albo zadawają się bardzo matemi odplatami. I to bardzo słuszną uwagą. Kasy pożyczkowe są w pierwszym rzędzie na to, aby potrzebującym kredytu członkom w pomoc przychodzić, — atoli w drugim rzędzie powinny zważać na to, aby członków uczyć porządku w placeniu i przy wzywaniu ich do oszczędności przez regularną odpłatę długów swoich.

Natomiast z przyjemnością zauważa Patron, iż majątek własny Spółek pożyczkowych wzrósł o 1,150,189 marek, natomiast obce kapitały zmniejszyły się o 1,904,385 marek.

Dobrá także jest rada, aby zarządy na to zważały, iż obce kapitały zostawały w pewnym stosunku do własnych funduszy Towarzystwa, aby nie brano za wiele pożyczek i depozytów, nie mając odpowiedniej na ich pokrycie rezerwy. Za normę wziąć należy — naszym zdaniem — iż fundusz rezerwy powinien dojść do wysokości 1/10 depozytów, a udziały, aby regularnie były wpłacane aż do przepisanej ustawami wysokości.

Z dalszych cyfr sprawozdania wyjmujemy następujące szczegóły:

Obce kapitały zmniejszyły się o 1,904,385 m. Przecięciowa liczba udziałów spada w porównaniu do roku zeszłego z 242,5 marek na 239,5 m. Spółki pożyczkowe powinny, zdaniem patrona, więcej pracować w tym kierunku, aby przyjmowanie obcych kapitałów (obecnie 921,7 marek na członka) ograniczyć na miarę istotnej potrzeby. Zniżenie procentów za wypożyczenie, składanie oszczędności i przedłużenie terminu wypowiadania w pewnym tylko stopniu pomogły do obronienia się nadmiaru pieniędzy. W ostatnich 7 latach podniosły się w innych bankach i związkach złożone udziały Spółek pożyczkowych z 52,1 miliona do 77 miliona. Związkowcy radzi się zawsze mieć na uwadze to, że chociaż te fundusze rezerwowe w porównaniu do roku zeszłego się zmniejszyły, są one zawsze za wysokie i że przy przyjmowaniu cudzych pieniędzy, należy zważać na to, aby nie przekraczano sumy ustanowionej przy założeniu Spółki.

Kapitał obrotowy oprocentował się brutto 5,38 proc. w porównaniu do 5,52 proc. w roku przeszłym. Oprocentowanie obcych pieniędzy dochodziło do 3,62 proc. w porównaniu do 3,80 proc. w roku zeszłym. Czysty zysk Spółek wyniósł 8,717,067 marek, z których rozdzielono między członków 6,580,396 marek, a resztę przekazano do funduszu rezerwowego. Z czystego zysku użyto na cele wspólne dobra i ludowego wykształcenia 40,790 m.

Straty Spółek wynosiły 830,427 m. (1887: 807,751 m., 1886: 687,739 m., 1885: 909,543 marek). Straty te pokryto prawie wszystkie z dochodu, a tylko drobna cząstka z funduszu rezerwowego, a pomimo to zostało czystego zysku przecięciowo na każdego członka 18,89 marek. Przyczyną tych strat była niewypłacalność członków, fałszowanie weksli i sprzedaż gruntów nabytych wskutek subsydiów, jak to zwykle zachodzi przy każdym interesie. Likwidacyi zapisanych Spółek pożyczkowych ogłoszono w ciągu roku 1887/88 dwadzieścia. Konkursów w tym czasie nie było wcale. Trzydzieście Spółek pożyczkowych zamieniono się w towarzystwa akcyjne.

Podług podziału członków na różne klasy zawodowe, miało 826 Spółek członków 411,676. Z tych przypada na samodzielnych rolników 27 proc., samodzielnych rzemieślników 29 proc., niesamodzielnych robotników 11,1 proc., reszta zaś na inne klasy ludności.

Nowa broń wojenna.

Pod tytułem „zbrojny pokój“ zamieszcza dawniejszy major pozostawiony poseł do parlamentu, Hugon Hinze, w tygodniku „Die Nation“ rozprawę, w której daje pogląd na obrzymie ciężary wojskowe, pod którymi jeżdżą mocarstwa europejskie i uwidatnia bezustanne obracanie się sprężyny wojkowej przez podanie obszernego materiału statystycznego. W ciągu swych wywodów przychodzi autor także do postępującego bezustannie udoskonalenia broni, która uczyni wojny coraz krwawszymi i coraz liczniejsze ofiary życia ludzkiego pochłonie. Z tej części jego rozprawy wyciągamy następujący,

równie interesujący, jak uwagi godny ustęp:

Nawet broń palna — pisze autor rozprawy — za pomocą której wywalczyliśmy sobie zwycięstwo jeszcze w roku 1870 i 71, może być dziś uważana za bardzo prymitywną 5 1/2 kil. wagi, kalibru 11 mm., wypowiadając służbę na skromne oddalenie 500 metrów i wyborowym strzelcem był ten, który w jednej minucie mógł dać 8 strzałów. Dziś wzdryga się ramię na francuską broń Lebella — 4 kilgr. ciężka, 8 mm. kalibru, oddalenie 2000 m., 8 strzałów magazynowych w 20 sekundach — jako nie odpowiadającą najnowszym wymaganiom. Wojsko rzeszy niemieckiej będzie prawdopodobnie w ciągu przyszłego roku już wyposażone w broń magazynową 7,5 mm. kalibru, a broń zaprowadzona dopiero przed 5 laty będzie miała wartość starego żelaza. Austro-Węgry rozpoczęły przed trzema laty zaprowadzenie nowej, ale wielkokalibrowej magazynowej broni; od roku wyposażają piechotę w mało-kalibrową broń. Włochy także zaprowadzają nową broń; tylko Rosya pozostaje chwilowo wierna dawnemu karabinowi o jednym strzale.

Z wyjątkiem kilku drobnych różnic między pojedynczymi armiami przyjęte są w nowoczesnym boju piechoty następujące odstępstwa: 1600—1000 metrów pierwszy odstęp inanguracyjny; 1000—500 metrów pierwszy odstęp bojowy; 500—250 metrów odstęp wzmocnionego ognia bojowego; 250—200 metrów ostatnia odległość strzałowa, z której daje się strzyczące salwy i przechodzi do szturm. Jedynym zakryciem atakującej piechoty jest leżenie na płaskiej ziemi podczas strzelania; zakrycia natomiast w czasie przejścia z jednej pozycji do drugiej nie ma wcale i nie będzie nigdy. Straty atakującej piechoty będą ogromne i tylko bezustanny napływ liczebnie przeważających sił w pojedynczych miejscach może pozwolić na pójście do szturm. Przebyte przestrzeni co najmniej 800 metrów, którą zasypuje wzrastający grad kul, wymaga u atakującego wysokiego stopnia moralnej siły i biernego oporności, jakiej nie potrzebował dawniej. Ale początek strat piechoty rozpoznaje się jeszcze o wiele wcześniej, mianowicie przy terenie korzystnym dla artylerji, która może nadchodzić kolumny piechoty skutecznie wzięcie w ogień już od 4000 metrów.

Równie morderczo przedstawia się wzajemna walka między artylerją polną. Pominiawszy drobne również różnice między pojedynczymi artylerjami, można oznaczyć jako największą odległość do strzelania granatami 7000 metrów, a więc blisko całą milę niemiecką, podczas gdy odległość Shrapneli wynosi 5000 metrów; właściwy dystans pojedynkowy leży między 2000 a 2500 m. Znacomity pewien niemiecki oficer artylerji opisuje dzisiejszą walkę artylerji w następujący sposób:

„Jest to walka o życie i śmierć, w której przeciwnik zostaje na miejscu. Byłoby to zuchwałą i niebezpieczną lekomyślnością rozpoczynać taką walkę, nie wykazawszy wszystkich szans, które wiodą do zwycięstwa.“

Rozszerzając tę wielce trafną charakterystykę nawet na dzisiejszą walkę ogólną, dodajemy tylko: Jeden przeciwnik zostaje na miejscu, drugi opuszcza je jako kaleka.

W walce piechoty, artylerja najskuteczniej atakuje na 1500 metrów odległości; bliżej, aniżeli na 800 m. nie powinna się odważać.

Przeciw atakującej konnicy nie potrzebuje artylerja rozpoczynać walki przed, jak na 1800 metrów; przy wolnym do strzelania polu będzie zwycięzca.

Ocz ma w obec tej broni robić kawalerja? Jest ona po prostu skazana na śmierć. Piechota już w roku 1870 i 71 nie tworzyła kwadratów przeciw atakującej kawalerji, odparła ją daniem ognia w linię. A dzisiaj? Piechota trzyszy się o nadjeżdżającą konnicę nie przed, dopóki ta nie znajduje się w odległości 300 metrów; wtenczas zasypuje bezbronne nadjeżdżającą, — która nawet nie ma dymu z prochu tymczasowo jako zasłonę — w ciągu minuty 20 salwami — i rzecz skończona.

Skutki broni w fortcach i przy obleżeniu są po prostu zastraszające. Donośność strzału z długich armat oblężniczych dochodzi do 10,000 metrów, to jest 1 1/2 mili; waga naboju krótkich armat oblężniczych wynosi blisko 175 kilo, naboje armat okrętowych i nadbrzeżnych ważą do 1000 kilogramów. Żaden pancierz, żaden okop nie ostoi się przed tymi strzałami z czasem, tym więcej, że ich siła rozsadzająca weszła w ostatnim czasie w nowe stadium. 15 ctm. granat rozpadał się przez swoją siłę rozsadzającą na 40—45 kawałków. Używana dzisiaj, jako ładunek rozsadzający, wilgotna bałwa nę rozbija granat na 300 do 350 kawałków, mających przeszło 10 gr. i na 800 kawałków od 10—11 gr., przyczem najdrobniejsze kawałki niż 1 gr. jeszcze przebijają deski 2 i pół ctm. grube. Ciągłe zasypywanie jakiejś warowni podobnymi granatami zdruzgotuje wszelkie środki obronne i położy trupem załogę.

Przytem wynalazki w dziedzinie artylerji nie ustają wcale. W Ameryce postępują naprzód próby z pneumatyczną armatą, która, wprawdzie nie dalej, jak

1750 metrów, wyrzuca na okręty naładowane dynamitową żelazną ładunek, ważący 250 kilogr. Sama eksplozja we wodzie, nawet bez bezpośredniego dotknięcia okrętu, już sprowadza zniszczenie tego ostatniego.

We wszystkich dziedzinach fabrykacji broni już osiągnięto takie rezultaty a jeszcze starają się skrajnie postępować na tej drodze dalej, tak, że słusznie nasuwa się pytanie: czy są wogóle możliwe wojny przy użyciu takiej broni? Czy postęp nauk technicznych nie zamieni pola bitwy na prostą rzeźnię?

W krwawej już wojnie w r. 1870/71 złożyły wojska 15 procent swęj siły w rannych i zabitych na ołtarzu ojczyzny. Któż zdola dziś choćby w przybliżeniu oznaczyć, jakie ofiary przysła wojna pochłonie? Może 30 a może i 40 albo więcej procent. A są to tylko bezpośrednio ofiary życia i zdrowia ludzkiego, które składają zobowiązani do wojska. Szkody, jaką ponoszą mieszkańcy teatru wojny, ocenić nie można a te teatru wojny mnożą się w nieskończoność, ponieważ wojska nie liczą się już na setki tysięcy, ale na miliony.

Oto widoki dla narodów, jeżeli przedź czy później „zbrojny pokój“ dojdzie do końca, czy to dla tego, że ludy nie zdołają już znieść przeciążenia z powodu ogromnego zbrojenia, czy też, że pojedyncze państwo będzie chciało z wojny dla siebie korzyść wyciągnąć.

Któż temu winien, że w końcu 19 stulecia tak daleko doprowadziliśmy? Czy winną temu sama tylko nowoczesna sztuka państwowa, czy ludy mają w tem udział? Lud we wszystkich państwach ponosi ciężkie ofiary, ponieważ w największej wpływowych kołach cieszy się nad tą sztuką państwową i przejęty jest podziwem dla chwale wojennej, która w przyszłości więcej, niż kiedykolwiek, wyłoni się tylko może z pośród najstraszliwszej rzezi.

ZIEMIĘ SŁOWIAŃSKIE.

* Serajewo, 16 września. Onegdaj poświęcono tu katedrę katolicką. Aktu poświęcenia dokonał ksiądz Biskup Stadler w obecności księży Biskupów z Mostaru, Banialuki, Dyakowaru, Zeng, Kottaru i Lesiny, oraz przeszło stu kapłanów i około 8000 włościan. Wczoraj przeniesiono do nowej katedry w uroczystej procesji Przenajświętszy Sakrament, a podczas sumy batalion piechoty dawał salwy. Po południu odbył się uroczysty obiad, do którego zasiadło duchowieństwo wszystkich wyznań i naczelnicy władz cywilnych i wojskowych. Ksiądz Biskup Stadler wznosił toasty na cześć Papieża i cesarza austriackiego, ministra Kallaya i naczelnika bośniackiego rządu krajowego. Przemawiał także ksiądz Biskup Strossmayer.

NIEMCY.

* Berlin, 17 września. Pomimo, iż minister finansów Scholz jeszcze nie ustąpił, ukazują się kandydaci na to stanowisko jeden po drugim. Bydgoska „Ostdeutsche Presse“ otrzymuje świeżo z Berlina wiadomość, że naczelny prezes szlezwicko-holsztyński, Steinmann, ma otrzymać po ministrze Scholzu tekę ministerjalną, jego zaś miejsce w Szlezwicku-Holsztynie ma objąć pan Tiedemann, radca rejencyjny z Bydgoszczy, którego posadę otrzyma radca rejencyjny Colmar. Są to naturalnie dotychczas tylko pogłoski, za które odpowiedzialność spada na bydgoski organ. Berliński „Tageblatt“ podaje na kandydata tajemnego wyższego radcę finansowego Schomera, dyrektora prowincjonalnych cel w Saksonii.

— Z zestawienia cen za artykuły spożywcze za sierpień 1889 a lipiec 1888 pokazuje się podług „Statist. Correspond.“ że w Prusach płacono w sierpniu 1889 przecięciowo za tydzień kilogramów: pszenicy 181 (w roku 1888 w lipcu: 175) marek, żyta 155 (130) m., jęczmienia 149 (128) m., owsa 157 (130) m., grochu 220 (194) m., fasoli 296 (293) m., soczewicy 460 (453) m., perku 49,6 (47,2) m., prostej słomy 57 (42,4) m., siana 59,6 (66,6) marek. Dalej płacono za kilogram wólwin 1,22 (1,13) m., wieprzowiny 1,41 (1,17) m., cielęciny 1,18 (1,07) m., skopowiny 1,21 (1,14) m., wędzonej krajowej słoniny 1,74 (1,55) m., masła do kraszenia 2,28 (1,96) m., maki pszennej nr. 1: 0,33 (0,32) m., maki żółtej nr. 1: 0,27 (0,25) m., ryżu 0,55 (0,54) m., średniej kawy surowej Jawy 2,73 (2,54) m., palonej Jawy żółtej 3,61 (3,40) m., krajowego smółku wieprzowego 1,66 (1,49) m. Za kopę jaj płacono 3,07 (2,57) m.

— Mehle, 17 września. Dzisiejsze ćwiczenia wypadły świetnie. W czasie manewrów był obecnym wielki książę następca tronu rosyjski w mundurze westfalskiego ósmego pułku huzarów. Po południu udał się cesarz z rosyjskim następcą tronu na polowanie do parku. Wczorajem w książę wyjechał do Hanoweru a z tamąd dalej do Altony.

— Cesarzowa wróciła z Hanoweru do Poczdamu w poniedziałek wieczorem.

— Cesarzowa Fryderykowa musiała z powodu silnego zaziębienia zaniechać w poniedziałek podróży do Danii i dopiero dziś, t. j. w środę, wybierze się w drogę z córkami i siostrami.

— „Kreuz Ztg.“ uważa otwarcie parlamentu 22 października za możliwe, ale publiczne oznaczenie dnia nastąpi dopiero

w ostatniej chwili, a więc mniej więcej za trzy tygodnie.

— O Eminie paszy i Stanleju pisze „Mouvement géographique“, że przed kilku miesiącami rozesała się w Zanzibarze pogłoska, iż Stanley i Emin pasza dotarli do Victori-Nyanzy i wówczas przypuszczano, że zostali pokonani torując sobie drogę przez Unyoro i Ugandę. Zanim Stanley opuścił wschodni brzeg jeziora, aby dalej posunąć się ku wybrzeżu, kazał jednej części odejść do Msasali i Tabory bądź to pod własną komendą, bądź jednego ze swoich oficerów. Obecnie Stanley daży ku wybrzeżu „rekonoskując kraj i teren dla przyjęcia agentów brytyjskiego wschodnio-afrykańskiego towarzystwa.“ Wielka wyprawa badała zbliża się ku końcowi, atoli wątpliwym jest, jaką rolę odegrał w niej Emin pasza.

ROSYA.

* Dzienniki zwróciły uwagę na artykuł „Mosk. Wied.“, w którym powiedziano, że teraz jest najodpowiedniejsza pora dla Rosji do poczynienia kroków celem rozstrzygnięcia kwestji bułgarskiej. Powodzenie dyplomatycznych usiłowań Rosji — powiada organ moskiewski — jest możliwem, ponieważ ogólnie położenie polityczne Europy najuprzejmiej temu sprzyja. Niejednokrotne tego dowody, jak wiele przywiązują obecnie wagi w Berlinie do dobrych stosunków z Rosją, winny niewątpliwie podzielać odpowiednio na dyplomatów tureckich i austriackich. — Rosya w danęj chwili nie tylko może, ale obowiązana jest skierować swe usiłowania ku urzeczywistnieniu nakreślonych planów, korzystając z układających się na jej korzyść okoliczności. Opuścić nadarzającą się sposobność, byłoby błędem nie do darowania.

BULGARYA.

* Do „Polit. Corr. piszą z Zofii: Powtarzając się co rok w dniu świętego Aleksandra Newskiego, demonstracje opozycji Cankowa, Radosławowa i Karawelowa, nie były w tym roku wyłącznym powodem niemiłego ruchu w stolicy bułgarskiej, lecz zezwólnie ta okoliczność zmusiła władze do interwencji, iż demonstracje w tym roku przybrały znacznie ostrzejsze formy polityczne i że okólnik członków opozycji, skonfiskowany przez władze, nosił wyraźną cechę panslawistyczną. Rzeczony okólnik w dosłownem tłumaczeniu z oryginału bułgarskiego brzmi, jak następuje:

„Zaproszenie obywateli stolicy na uroczystość św. Aleksandra Newskiego, mającą się odbyć w dniu 30 sierpnia (starego stylu). Dnia 30 sierpnia, w dniu św. Aleksandra Newskiego, odsłonięty zostanie pomnik cara oswoobodziciela Aleksandra II w dalekiem nad Wolgą położonem mieście Samarze, którego obywatela ofiarowali bułgarskiemu społeczeństwu ruszeniu (opoleczeniu) pierwszy sztandar ozdobiłony później skutkiem waleczności naszych żołnierzy krzyżem św. Jerzego. Na piedestale pomnika, z prawej strony przedstawione jest plastycznie wyswobodzenie nasze w postaci okatęj w kajdany i o wyswobodzenie z nich do Boga gorące modły zasługującej Bułgarii, przyczem jednocześnie alegorycznie wyrażone jest oswoobodzenie wszystkich Słowian. Po nabożeństwie, które się odbędzie 30 sierpnia, w dniu św. Aleksandra Newskiego w kościele katedralnym o godzinie pół do 9 zrana, odprawionem zostanie z powodu odsłonięcia tego historycznego pomnika na cześć spoczywającego w Bogu cara-oswoobodziciela i na jego pamiątkę, nabożeństwo żałobne, na które niniejszem zaprasza się wszystkich obywateli stolicy, bez różnicy politycznej i stronnictw, jako Bułgarów i chrześcian, aby prosili Boga o wysłuchanie modłów alegorycznie na pomniku przedstawionej Bułgarii. Na nabożeństwo zaprasza się zarówno obywateli jak i obywatelki.“

Na odezwie podpisanych jest 12 osób, a na czele D. Nozarow.

— Z Zofii donoszą do „Politische Corr.“, iż w bułgarskich kołach rządowych zaprzeczają w sposób jak najbardziej stanowczy, jakoby na 18 b. m. projektowaną była jakaś manifestacja rządu bułgarskiego. Co się tyczy Serbji, to podjęcie napórów ze strony oficjalnej prasy białogrodzkiej wojny podjazdowej przeciw Bułgarii, tudzież liczne doniesienia o zbrojeniu się Serbji, dają wprawdzie wiele do myślenia kołom rządowym, w sferach dyplomatycznych jednakże żywią nadzieję, iż skoro dzień 18 września przemienie normalnie, nastąpi ogólnie uspokojenie umysłów.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

P o z n a ń , środa 18 września.

* Doniesienia urzędowe. Król mianował wyższego radcę rejencyjnego Perkuna w Poznaniu wyższym radcą trybunału administracyjnego.

Zgasy dzisiaj po długiej, bo czteroletniej przeszło chorobie ś. p.

Ksiądz Michał Sibitski, kanonik gremialny poznański, kapłan jubilat, urodził się w Kwilczu z ojca Jakóba, matki Joanny z Bogdańskich 1810 roku. Po ukończeniu gimnazjum tutejszego ad S. Mariam Magdalenam wstąpił niebo-

czyk do seminarjum duchownego poznańskiego. Na kapłana poświęcony został 1833 r. Prymicye odprawił w tutejszym kościele Przemienienia Pańskiego. Jako wikaryusz pracował najpierw w Poznaniu, następnie w Wieleńcu, a potem w Ostrogu. Po śmierci księdza Skrzydlewskiego objął zarząd parafii ostrogskiej, którą prowadził tak wzorowo, że J. E. ks. Kardynał Ledóchowski, ówczesny Arcybiskup gnieźnieński-poznański, w nagrodę za jego trudy i poświęcenie powołał go na kanonia poznański 1872 r.

S. p. ksiądz Michał odznaczał się jako dziekan lwówecki wzorowem prowadzeniem powierzonych swemu nadzorowi szkół ludowych. Rząd w uznaniu Jego zasług na tém polu odznaczył go w dzień Jego jubileuszu kapłańskiego orderem czerwonego orła czwartej klasy.

Niebożczyk był człowiekiem prawego charakteru, był wzorowym kapłanem, miłym gorącym Kościoł i Ojczyznę — kochali go konfratry, kochała go rodzina, kochali go przedewszystkiem parafianie, którzy do ostatniej chwili przy każdej sposobności miłość swą mu objawiali.

S. p. ksiądz Michał zmarł niestety w miesiącu rządowym.

R. I. P.

* Misa w Osiecznej odbędzie się od 21 do 27 b. m. Najprzewielebniejszy ks. Biskup Likowski będzie udzielał św. Sakramentu Bierzmowania a w ostatnie dwa dni misy t. j. 26 i 27 b. m.

Osieczna, 16 września 1889.

X. Leszczyński.

* Wczoraj odbył się w Konystorzu tutejszym egzamin konkursowy pod przewodnictwem Najprzew. ks. Arcybiskupa Juliusza. Do egzaminu przystąpili i złożyli go ks. dyrektor Konrad Kempicki, ks. masyonarz Walenty Kolasinski i ks. Antoni Czechowski, pleban gryżyński.

* O pobycie J. E. ks. Kardynała Ledóchowskiego w Bregencji piszą pod dnem 9 b. m. do wieśdeńskiego „Vaterland“: Zeszłej soboty o godzinie 10 rano zaszczycił Kardynał hr. Ledóchowski w towarzystwie kapłana swego msgr. Meszyńskiego, wizytę Radsztor Sacré-Coeur w Riedenburg. Dostojnego gościa przyjęli przy bramie wszystkie zakonnice i wprowadziły przedewszystkiem do kościoła, gdzie Jego Eminencya przy pięknej grze na organach krótko się pomodlił. Następnie udał się Jego Eminencya do salonu recepcyjnego, dokąd na życzenie Arcyksięcia Ferdynanda W. księdza toskańskiego (bawiącego obecnie na polowaniu), najmłodsze dzieci tegoż, arcyksiężniczki Henryk i Robert i arcyksiężniczki Anna, Małgorzata i Gertruda w towarzystwie swęj świty i personelu wychowawczego, celem powitania Jego Eminencyi z Lindau przybyły. — Jego Eminencya był widocznie tą atencją uradowany, poprosił dziatwę arcyksiężniczek, aby około niego usiadła, i rozmawiał z nią po francuzku i prawdziwie w sposób dziecinny. Następnie wycelował im J. Eminencya różaniec, a w końcu udzielił im oraz obecnym arcypasterzskiemu błogosławieństwu. Był to piękny, wzruszający widok! — Dziś o godzinie 10 po południu opuszcza Kardynał gościnie prog swego ziomka, hr. Raczynskiego w Bregencji i udaje się do Rzymu. Pierwszy nocleg przypada w Feldkirch. Jego Eminencya zamierza także zabawić dwa dni w Insbrucku. Powrót do Rzymu nastąpi około 17 b. m.

* Rada nadzorcza Banku Kwilecki, Potocki i Sp. uchwalila zaproponować walnemu zebraniu rozdział pomiędzy akcyonaryuszów 4 procent dywidendy.

* Naczelny prezes hr. Zedlitz-Trützschler powrócił wczoraj z urlopu.

* Rezultat egzaminu wolontaryuszów jednorocznych był tą razą wielce pomyślny; z 8 kandydatów złożyło egzamin 6.

* Od Ostrowa, 16 września. Zapowiedziana w numerze 196 „Kuryera Poznańskiego“ misya dekanalna w Sobótce odbyła się w tych dniach nader świetnie. Przewielebny ksiądz proboszcz Wyczyński, który, chociaż od trzech lat dopiero zarządza parafią sobócką, dał już dowody swojej energii i gorliwości, bo i nowym wielkim ołtarzem, pięknym w stylu kościelnym przez p. Piotrowskiego, znanego artystę z Poznania, zbudowanym, kościół przyozdobił, i wiele innych zmian i w kościele i około kościoła poczynił, dalej wystawił nową plebania, przygotował obecnie wszystko, co było potrzeba do podniesienia nabożeństwa misyjnego i odpowiedniego przyjęcia Najprzewielebniejszego księdza Biskupa dr. Likowskiego. Dnia 7 b. m. w w. W. N. Narodzenia Najśw. Maryi Panny wieczorem rozpoczęła się misya odpiewaniem hymnu do Duchu św. i niesporów, po których kaznodzieja misyjny powieźiał pierwszą wstępną naukę, wyjaśniając w niej zgromadzonemu ludowi znaczenie misji i do szczerego w niej udziału zachęcając. Słowa wielebne go mówcy nie przebrzmiały na próżno, albowiem nazajutrz i dni następnych kościół i ementary były wiernymi ze wszystkich stanów z bliska i z daleka, bo nawet z zagranicy, którzy strudzeni pracą, zmęczeni niewygodami i niewygodami, z największą przeciw wagą słuchali codziennie czterech nauk, z których każda przynajmniej godzinę trwała. Chociaż kaznodzieja misyjni to samo głosił, co lud wierny z ust swoich pasterzy zwykły słyszeć, to przecież najpotrzebniejsze prawdy, z którego płynące sereca, systematycznie i jasno wypowiedziane, niesłychane na słuchaczach wywarły skutki i stały się na roli serc ich prawdziwym niebieskim zasiewem. — Oprócz nauk, odnoszących się do ogółu słuchaczy, były jeszcze osobne nauki do osób pojedynczych stanów i niewiast, mężów, młodzieńców

i panien, osobne też były komunie generalne dla niewiast, mężów, młodzieńców i dziewcząt, poprzedzone piękną i rzewną przemową kaznodziei.

Lud tłumnie oblegał konfesjonały po kilka dni czekając na spowiedź. Choć licza spowiedników nie wystarczała, bo dwaj księża misionarze do kazania, święcen i innych prac misyjnych, a duchowni dekalnali do obowiązków parafialnych odrywać się musieli, to przecież przeszło 5000 wiernych odbyło spowiedź po największej części z całego życia, zkad wnosić można, jak gorliwie i chlubnie pracowali duchowni w konfesjonałach.

Codziennie o godzinie 6 z rana rozpoczęto nabożeństwo misyjne prymarsy, po której duchowni odprawiali ciche msze św. O godzinie 8 odprawiała się wotywa, po której była pierwsza nauka, następnie suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesya, a potem nauka druga, która się zwykle kończyła o godzinie pierwszej z południa. O 3 godzinie po południu była nauka w kościele kolejno do pojedynczych stanów, następnie odbywały się niespory, po niesporych odprawiał jeden z Wielbnych księży misyjnych z wiernymi różaniec, poczem była ostatnia nauka. Te ostatnie nauki, które były o ostatnich rzeczach człowieka, o Najśw. Sakramencie Ołtarza i Czi i nabożeństwie do Najśw. Maryi Panny, rzewnie nastrojały i mówię i wiernych i wielkie na słuchaczach czyniły wrażenie. Przyczyniał się do tego nie mało i temat kazania i czas wieczorny. Kazanie o sędzię ostatecznym było tak świetne, że pewnie jednego nie było między słuchaczami, którego by nie było do łez poruszono. Po tym wszystkim późno w wieczór odbywała się procesya z Najśw. Sakramentem, po której księża jeszcze ku 10 godzinie słuchali spowiedzi. Przez cały czas misji sprzyjała pogoda, z wyjątkiem piątku i soboty, gdzie deszcz i zimno nie dozwalały prawie na dworze i słuchać spowiedzi. Wierni nadzwyczaj pobożnie byli nastrojeni, co było widać po ich twarzach i w całym zewnętrznym ułożeniu. Oby Bóg miłosierny raczył wspierać ten lud polski, w którym jedyna nadzieja lepszej przyszłości, a który przy każdej sposobności daje dowody żywej, gorącej wiary, i pobożności, aby w dobrych postanowieniach swoich, które podczas misji poczynił wytrwał do końca.

W środę dnia 11 września po wielkim nabożeństwie i odpowiedniej nauce postawiono i poświęcono na cementarz uroczyste krzyż misyjny, sprawiony kosztem p. W. Niemojowskiego z Jedleca, jednego z najczystszych i najlepszych chęci obywatela ziemskiego w tu-tejszej okolicy. Przed wieczorem zaś tego samego dnia zawił do Sobótki Najprzewielebniejszy ks. Biskup dr. Likowski w towarzystwie wyższej wspomnianego p. Niemojowskiego, ks. Laskowskiego z Goluchowa i kapelana swego ks. Olszewskiego. Eskortowała go liczna jazda konna, pięknie przystrojona, która wyjechała mu naprzeciw do granicy parafii sobockiej. Wspaniałe to zapewne i na innowiercach, których tu jest dość dużo, robić musiało wrażenie. Przy cementarzu, przy wystawionej na ten cel bramie tryumfalnej wyśiadł z karety Najprzew. ks. Biskup i przyjął został przez duchowieństwo i kilka tysięcy ludu, na którego twarzach widać było łzy radości.

Ks. proboszcz miejscowy, ubrany w kapę, czulemi wyraził powitał dostojnego gościa. Ks. Biskup również czule odpowiedział, wysłuchując cel swego przybycia, poczem wprowadzono go procesjonalnie pod baldachimem do kościoła, gdzie oddawszy adoracy Najśw. Sakramentowi, udał się przez zakrytą na plebania. Po nauce misyjnej rozpoczęło się w przeciagu trzech dni około 2000 osób. W piątek poświęcił ks. Biskup wielki ołtarz, o którym wyżej była mowa, i odprawił mszę św. pontyfikalną.

W sobotę po godz. 4 po południu pożegnawszy się z gospodarzem domu i innymi kapłanami, oraz udzieliwszy wiernym z stopni plebanii biskupiego błogosławieństwa, wyruszył znów w towarzystwie p. Niemojowskiego i kapelana swego do Raszkowa, gdzie uroczyste przyjęty, następnego dnia, t. j. w niedzielę konsekrował kościół tamtejszy i mszą św. pontyfikalną odprawił.

Po odjeździe ks. Biskupa udali się wszyscy, którzy jeszcze byli na misji, do kościoła, gdzie kaznodzieja misyjny miał ostatnią naukę o niebie i wytrwałości w dobrém, poczem wszystkim obecny udzielił papieżkiego błogosławieństwa. Kiedy zszedł z ambony, ks. proboszcz wstąpił znów na ambonę i w imieniu własnem i parafian swoich serdecznie podziękował księżom misionarzom za odprawienie misji. Na koniec odpiewano jeszcze *Te Deum laudamus*, suplikacje i udzieleno wiernym benedykcya Najśw. Sakramentem.

Tak się odbyła misya dekalna w Sobótce, która oby pamiętną była na długie czasy i duchowieństwu i wiernym, którzy w niej udział brali.

Ostrów. W lokalu Goetza pokazywał zeszyły niedzieli dzierzawca tej piwiarni, Kadur, gościom swym fusy, sądząc, że nie jest nabita. Tymczasem w ciągu oglądania broń puściła i nabój ugodził siedzącego niedaleko kupca Karola Friebege w samo serce, tak że śmierć tegoż natychmiast nastąpiła.

* Leszno. W poniedziałek odbył się w gimnazjum tutejszym egzamin abituriencki. Obydwom kandydatom przynano świadectwo dojrzałości; jednego zwolniono od egzaminu ustnego.

* Odolanów. Ekspektantowi Bernstorffowi z Koronowa poruczono od 1 października intermisyjną administracyą nowego obvodu ko-

sciarskiego w Łakocinie w powiecie odolanowskim.

* Koronowo. We wtorek wieczorem wybuchł w Mąkowsku u gospodarza N. ogień, który zniszczył tegoroczne zbiory. Dom mieszkalny ocalał. Prawdopodobnie został ogień podłożony.

* Naczelnik prezesowie zezwani zostali, aby po wysłuchaniu opinii prezesów rejencyjnych, przedłożyli ministrowi swe zdanie, czyby nie można wszystkim gminom udzielić prawa do poboru podatku od psów aż do wysokości 20 marek.

* Peplin. Właściciel tutejszej księgarni, p. E. Michałowski stawać będzie w dniu 9 października r. b. przed Izłą karną w Starogardzie w sprawie skonfiskowanych mu w dniu 4 maja r. b. kilku książek.

* Berlin. Konsorcjum kolei wrocławsko-warszawskiej (od Podzamcza do Sieradza) i kalisko-łódzkiej (Ostrów-Sieradz-Łódź) posiada już fundusz na budowę zapewniony. Jako uczestników wymienią: L. S. Polakowa z Moskwy, A. S. Sacka z Petersburga, Repphana z Kalisza, kilku przemysłowców z Łodzi i Pabjanic, oraz pierwszorzędna firma tutejsza, zostająca w stosunkach z rosyjskim ministerstwem skarbu. Wydanie koncesyi zdaje się nie podlegać wątpliwości, albowiem sferę rządową projekt budowy przyjęły przychylnie tym więcej, że konsorcjum nie żąda gwarancji.

* Nagroda. Ks. Roman Sanguszko otrzymał za konie pierwszą nagrodę na wystawie paryskiej, i to za klacz arabską „Anstrya“ pierwszą nagrodę: złoty medal i 1500 fr., zaś za ogiera szpakowatego „Rymnik“ drugą nagrodę: srebrny medal i 1200 fr.

* Z Jarostawia donoszą, że obaj desertowicze, podejrzani o zamach morderczy na cicerów Donata i Szuberta, a mianowicie Józef Schrenk czy Schwenk, artylerzysta ciężkiej baterii, i N. Kiszczak, szeregowiec 3 pułku ułanów, zostali przytrzymani w Bilgoraju w Lubelskiem i na żądanie nadkomisarza policyi lwowskiej Majdingera tamże internowani.

* Kraina jakałów. Smiało można ową nazwą obdarzyć departament Bouches-du-Rhone we Francji, w którym na 1000 popisowych przypada 135 zeszpeconych tą wadą, niezbyt przyjemną. Według obliczeń tamtejszego lekarza Chervina, w przeciagu ostatnich 30 lat urodziło się tam 25,000 jakałów płci męskiej.

* Dyplomata przy maszynie do szycia. Wiedeńska „Allgem. Zig.“ opowiada o dowodzie zręczności, jaki dał nowomianowany poseł austriacki Biologrodzie, Thoemmel, w czasach, kiedy był ministrem rezydentem w Cetyniu. Księżna Czarnogórska objawiła raz chęć posiadania maszyny do szycia. Pan Thoemmel słysząc o tym, sprowadził pospiesznie z Wiednia ową maszynę, przagnąc zaś księżniczkę pokazać, jak się przy jej pomocy szyje, sam wyuczył się tej sztuki. Księżna miała być nader zadowolona z tego dowodu uprzejmości dyplomaty. Austriacy mówią o tym, jak zapewnia inny dziennik wiedeński, miewają często upodobania w zajęciach kobiecych. Tak n. p. b. prezydent ministrów, ks. Adolf Aupersperg, oddawał się z zamiłowaniem koronkarstwu, w której to pracy mało która z kobiet była w stanie mu dorównać.

* Kandydat na ministra. Do prezydenta Stanów Zjednoczonych, Harrisona, przybył niedawno jakiś j-gomosi w wytartym tużaruku i ścisnąc za pofalobą rękę prezydenta, opowiadał, że on to przeprowadził wybór Harrisona w dystrykcie Tennessee. Harrison podziękował mu za to uprzejmie. Oby mówił dalej:

— Ponieważ pan zostałeś prezydentem, może mógłbym być panu użytecznym na jakim urządzie.

Twarz prezydenta wydłużyła się.

— Ministrów już pan naturalnie wybrales — mówił dalej obcy.

— Już.

— No, to nie nie szkodzi. Zadownolnie się posiada postać w Europie.

— Żaluję bardzo, ale wszystkie zajeto.

— Potrzebuje pan może pierwszego sekretarza w ministerjum?

— Tych mianują sami ministrowie.

— Szkoła; maszę zatem poprzestań na jakiejś niższej posadzie.

— Niższych urzędników ja nie mianuję, ale wyżsi urzędnicy.

— Czy nie mógłbym zostać pocztmistrzem w Waszyngtonie? Pojmuje pan przecież, ile trudu kosztowało mnie przeprowadzenie pańskiego wyboru.

— O, pan jesteś bardzo łaskaw, ale nominacya pocztmistrza w Waszyngtonie już podpisana.

— Hm, coprawda, nie bardzo mi na tém zależy. Nie mógłby pan zamianować mnie sekretarzem pocztmistrza?

— O to musi pan zwrócić się do pocztmistrza.

— Panie Harrison, czy pan nie ma nie już dla mnie? Może stare ubranie?

Prezydent może wysłuchał, a kandydat na ministra przyjął z zadowoleniem stary tużarek.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 19-go września św. Januarego m.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 43. Zachód o godzinie 6 minut 4.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Postać św. Józefa wyszedł zeszyt na miesiąc września i zawiera: Modlitwa codzienna do św. Józefa. — Encyklika Ojca św. Leona XIII o wzywaniu Najśw. Maryi Panny i św. Józefa w tych uciążliwych czasach. — Modlitwa do św. Józefa. — O zaletach nabożeństwa do Najśw. Maryi Panny (ciąg dalszy). — Do matek, II.

* Tygodnika Powieści wyszedł z druku nr. 50 i zawiera: Dolina Olchowa, sceny z życia irlandzkiego przez E. Owens Black-Turne, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Fotografie bez retuszu (ciąg dalszy). — Przysięga, powieść przez Leona Tinsena, przekład z francuskiego (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 września.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Książę Czartoryski z Sielca, pani Chosłowska z Czarnego Sadu, pani Jordan z córka z Popowa, dr. Karcewski z Kowanówka, dr. Belakiewicz z Keyni, Wolf z Wrocławia, Walkowski z Warszawy, Rymanowicz z Wiednia, pani Schober z Halli.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. dziekan Andersz z Jaraczewa, Zachwatowicz z żoną z Kalisza, pani Kurowska z siostrą z Królestwa Polskiego, pani Meyerhoff z Berlina, Rakowski z Grudziszka, Peiser z Koźmina, dr. Bornstein z Głogowy.

Stan powietrza.

Dnia 17 września 1889 r. o 8 godzinie rano.

Stacja	Wiatr	Stan powietrza	Temperatura
Łódź	Pół-Pół W. 6	z zachm.	14
Berlin	Pół W.	3 zachm.	12
Warszawa	W. Pół W.	1 bez chmur	7
Kraków	Z. Pół Z.	1 parno	9
Wrocław	W.	2 bez chmur	7
Praga	Pół Z.	2 pół zachm.	8
Wiedeń	Z. Pół Z.	1 deszcz	4
Praga	Pół W.	6 zachm.	10
Oberbunzlau	Pół W.	3 pół zachm.	10
Siedlce	Z. Pół Z.	1 zachm.	11
Łódź	Pół W.	1 pogodno	11
Hamburk	Pół W.	1 pogodno	11
Wien	Z.	2 pochmurno	9
Neufahrwasser	Pół Z.	1 pogodno	9
Chajpada	W.	2 pogodno	6
Warszawa	Pół W.	1 bez chmur	4
Monaster	Pół W.	1 bez chmur	7
Kielce	Pół W.	2 pochmurno	7
Wrocław	W.	1 zachm.	10
Konachin	Pół W.	4 zachm.	15
Kamieniec	Pół W.	2 zachm.	4
Jędrzejów	Pół Z.	2 zachm.	8
Włocławek	Pół Z.	2 zachm.	5
Wrocław	W.	4 bez chmur	8
Włocławek	W.	2 pogodno	12
Praga	W. Pół W.	1 bez chmur	11

1) Rosa. 2) Rosa. 3) Wczoraj deszcz. 4) Rosa. 5) Mgła, śnieg.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = urojący, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Wyjaśnienie: Pół = północ, Pół = południe, W. = wchód, Z. = zachód.

Pogląd na stan powietrza. Depresya leży na Oceanie na Z. od wysp brytańskich, wywołując na Hebrydach silne wiatry z Pół Z., a w Irlandyi silne z Pół. Ponad Europą centralną jest ciśnienie wysokie i bardzo równo rozdzielone. Powietrze jest spokojne, poczęści po dnie, bez znaczących opadów. W Niemczech trwa bez przerw niszczliwie zimne powietrze. W Friedrichshafen i Kamienicy zauważono śron.

Opuszczenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Data	Barometr.	Wiatr	Stan powietrza	Temperatura
17. Pop. 2	761,1	W. um.	pościennie	+ 10,8
17. Wie. 9	760,4	Pół W. lek. zachm.		+ 9,4
18. Ran. 7	760,8	W. lekki zachm.		+ 5,8

1) Po południu deszcz.

Dnia 17 września maksimum ciepła + 12,5 Cels., minimum ciepła + 5,6.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Na przemianę po umiurno z deszczem i słońcem, chłodno, rano mgła, nocą jasno i zimno, słaby lub umiarkowany wietrzyk

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Gracko-Köflachskiej kolei żelaznej 5-proc. akcje z prawem pierwszeństwa, emisya III z r. 1872. Najbliższe ciągnięcie o będzie do 1 października. Przeciwdziałanie kursu, wynoszącym przy losowaniu około 2 procent, zabezpieczyła bank pod firmą Carl Nuberger, Berlin, Franzosische Str. Nr. 18, za premią 4 fen. za 100 marek.

* Od dyrekcji Towarzystwa zabezpieczenia w Schwedt n./O. dochodził nas z prośbą o ogłoszenie, następujące oświadczenie: Ubiegła kampania gradowa, kończąca się obecnie, bynajmniej do pomysłnych zalichona być nie może. Z małymi bardzo wyjątkami niektórych pomniejszych, w s y s t e m i e większe towarzystwa zabezpieczenia wykazują straty mniej lub więcej dotkliwe, spowodowane pustoszącymi gradobiciami mianowicie w połowie lipca, a zatem w chwili odrywania większej części plonów zbożowych, dotykających całe okolice większych rozmiarów na Pomorzu, w Prusach Wschodnich, a najmocniej w środkowych Niemczech. Choćbyż mniej jak inne, Towarzystwo nasze także jest dotkniętym temi klęskami i wykazuje stratę około 30 proc. premii wynosząca, kiedy inne aż do 50 proc. dochodzą. Organa spraw zabezpieczenia, tak „Versicherungsgesellschaft“ dr. Wallmanna, jak „Allgem. Versicher. Presse“ dr. Dombrowskiego dają pod tym względem pewne wskazówki, podnosząc że i największe stowarzyszenia w wzajemności oparte, Norddeutsche Hagel Versicher. Gesellschaft, dysponujące poważnym funduszem rezerwowym, co najmniej w równy wysokości rozpisze dopłatę. Wśród ogólnej więc klęski, Towarzystwo nasze jeszcze najmniejszą względnie wykazuje stratę. Zważywszy bowiem uależy, że według nowych postanowień, dla współników, którzy przez dłuższy czas wolni byli od gradobicia, zniżyliśmy nieopodnie do kosztów szacunku n a i m n i e j s z a z e wszystkich Towarzystw ściągamy dopłatę (50 proc. szacunku a najwyżej 100 m. ogółem), że j e d y n i z e wszystkich

kich Towarzystw wypłacamy oszacowaną szkodę bez jakiegokolwiek potrącenia całkowitego.

Nieopodnie te ulgi, które razem wzięte dochodzą rocznie kwoty 80-90,000 m., jak i nieuczestniczący i niespodziewane zupełnie wystąpienie dość znacznej części dawnych naszych współników, przyczyniły się naturalnym trybem do powiększenia niedoboru, który pomimo tego pozostał w granicach umiarkowanych.

Przypominając sobie pozwalamy, że ulga, jaką dajemy w opłacie premii, rozpoczyna się już po 4 latach od gradobicia wolnych, opuszczeniem 5 proc. prawidłowej premii i że ulga ta rośnie z każdym dalszym w rokiem bezgradowym o 1 proc. aż do 50 proc. że korzyść ta przysługuje i nowo wstępującym do Towarzystwa członkom; że od oszacowanego wynagrodzenia nie potrącamy ani szelaga, kiedy inne Towarzystwa bez wyjątku najmniej 5 proc. potrącają; że dopłaty do kosztów szacunku, choćby od wynagrodzenia najwyższego, nie pobieramy nigdy nad 100 m., kiedy inne Towarzystwa biorą do 150 m. a nawet do 500 m. dopłaty według wysokości szkody.

Tak rada nadzorcza jak dyrekcya nie ustają w usiłowaniach, aby zaprowadzić urządnia dla stowarzyszonych możliwie najkorzystniejsze, a mianowicie przez ustunkowanie taryfy regulującej wysokość opłat według długoletniej statystyki, ażeby tym sposobem, ile jest w możności ludzkiej, wyrównać ryzyko wszystkich stowarzyszonych.

Podajemy w końcu, że interes nasz ogólny, cieszący się detąd powiększeniem, jakim żadne inne Towarzystwo pozostycić się nie może, po tę porę również pomysłn - przedstawia wid ki, jakim się zakończył rok ubiegły.

Podajemy powyższe oświadczenie do wiadomości publicznej już teraz poczytaliśmy za właściwe, jakkolwiek ściśle ustanowione wysokości dopłaty dopiero uchwała rady nadzorczej skuteczn, raz, ażeby zagrozić trwożącym wieściom, rozwiewanym przez konkurencyj i ludzi Towarzystwu naszemu niechętnych, jako i dla tego, że rządząc się zasadą rzetelności i prawdziwości, podajemy ją i dla naszych współników z wczasu i bez farbowania na jasno. Mniemamy, że stowarzyszeni uznają właściwość tego postępowania, a i ci, o w przystępie pewnego zniecierpliwienia odwrócili się od nas bez słusznego powodu, wezmą proste i jasne oświadczenie nasze na ponowną i przychylną rozważę.

(K) Poznań, 18 września. (S) Sprawozdanie giełdowe.

Stan powietrza chłodno.

Zyto bez handlu.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano — w miesiącu (bez beczki) tow. opasat 60-ta 64,50 pl. 50-ta 84,80 m., wrzesień 60-ta 64,50 m. 70-ta 84,80 m. październik 60-ta — m. 70-ta — m.

(S) Sprawozdanie urzędowe.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,00 pl. Tralle. Wypowiedziano —. Ceny wypowiedz. — m. w miesiącu bez beczki 60-ta 64,60 m. 70-ta 84,90 m., wrzesień 60-ta 64,60 m., 70-ta 84,90 m.

Poznań, 18 września. — Ceny maki. Pszenica 27,50, rzana 28,50 za 100 kilogramów.

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 18 września 1889.

Przedmiot	T O W A R		
	dobry	śred.	pośled.
Pszen. najw. za 100 kl.	17 80	17 80	17 45
„najn.	17 60	17 20	—
Zyto najw.	15 20	14 70	14 85
„najn.	14 90	14 60	—
Jęczmień najw.	15 60	15 10	15 10
„najn.	15 40	14 40	—
Owies najw.	15 40	14 90	15 03
„najn.	15 10	14 70	—

Inne artykuły.

Artykuł	najw.	najm.	w. przec.
„	—	—	—
„	—	—	—
„	—	—	—

Artykuł	za 100 kl.	7	6	50	6	75
Stroma (prosta) tarczana	7	—	6	50	6	75
Siano	6	50	6	25	6	38
Groch	—	—	—	—	—	—
Soczewica	—	—	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—
Wolowina (kuta) za kl.	1	20	1	20	1	80
„(od brzochna)	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	1	60	1	40	1	50
Ciekła	1	20	1	10	1	15
Skopowina	1	20	1	10	1	15
Sionna	1	20	1	60	1	70
Masło	2	20	2	80	2	35
Jaja	2	20	2	30	2	35

Ceny targ. w Poznaniu

dnia 18 września 1889.

Artykuł	piątkowy	średni	pośledni
Pszenica stara 100 kl.	18 50	18	17 40
„ nowa	18 20	17 40	16 40
Zyto stare	15	14	16
„ nowe	15 60	15 40	15
Jęczmień stary	14 60	13 60	12 80
„ nowy	16 50	15	13
Owies stary	16 80	15 4	15
„ nowy	14 70	13 70	13
Groch wsiad.	—	—	—
„ na parzę	—	—	—
Kartofle	—	—	—
Zabiny żółte	—	—	—

Syngoszek, 17 września.

Pszenica: piękna 172-178 m. średni towar — m., poślednia według jakości 150 do 170 m.

Zyto nowe według jakości 142-148 m. stare — m.

Jęczmień nom. według dobroci 135-148 do browarów — m.

Owies nom. w miesiącu według jakości 135 do 145 marek, pośledni —.

Okowita 50-ta 65,50 m., 70-ta 36,00 m.

Wrocław, 17 września 1889.

Zyto (za 100 kl.) cicho wypowiedz. — cent. Cena wypowiedz. — m. w miesiącu 163,00 zł., wrzesień-październik 163,00 zł., październik-listopad 163,00 zł., listopad-grudzień 163,00 zł., na kwiecień-maj 166, — zł.

Owies wypowiedz. 500 cent. w miesiącu 150,00 zł., wrzesień-październik 150,00 zł., listopad-grudzień 148,00 zł.

Okowita stale wypowiedz. — cent. w miesiącu w wrzesień 72 zł., wrzesień-październik 68,50 zł., październik-listopad 68,50 zł., listopad-grudzień 68,50 zł., grudzień-styczeń 66,00 zł., styczeń-luty 66,00 zł., luty-marzec 66,00 zł., marzec-kwiecień 66,00 zł., kwiecień-maj 66,00 zł.

Okowita za 100 litr. a 100% excl. 50 i 70 m. podatku konsum. stale wypowiedz. 10,000 litr. upłyn. wypowiedz. —, na wrzesień (50-ta) 55,50 zł., (70-ta) 35,30 zł., wzesień-październik (50-ta) 53,20 zł.

Cena wypowiedz. na dzień 18 września: zyto 63,80 m., pszenica 100 m., owies 50 m. rzep — m., olej rzepiowy 72 m.

Cena wypowiedz. okowity (excl. d. m. podatk. konsum.) dnia 17 września (50-ta) 55,50 m., (70-ta) 35,

